Nr 102. **Dnia 29 kwietnia.** **Niedziela.** **Dnia 17 (29) kwietnia 1883 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

— Następny numer „Kurjera" wyjdzie jutro po południu.

KALENDARZ

Na dzień 29-ty kwietnia (niedziela): św. Piotra męczennika.

Zgromadzenia: szóste zwyczajne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa przędzalni, tkalni i blicharni „Zawiercie".

Widowiska: Teatr wielki: „Tannhäuser" (1-szy raz).— Teatr rozmaitości: „Mąż na wsi" i „Pantofel". — Teatr mały: „Żołnierz królowej Madagaskaru". (Godz. 7 i pół wieczorem). — Teatr dobroczynności: Na dochód starców i sierot, pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, przedstawienie amatorskie: „Rocznica ślubu", „Pożar w klasztorze" i żywe obrazy na temat: „Wiosny", „Poezji", „Malarstwa" i „Muzyki". (Godz. 8-ma wieczorem).

— Przypadające w dniach 30-ym, kwietnia, 1-ym i 2-im maja r. b. *dnie krzyżowe*, obchodzone będą w kościołach tutejszych uroczystemi procesjami, wychodzącemi z niżej wymienionych świątyń w ciągu tych trzech dni, o godzinie 9-ej rano w następującym porządku:

1) Z kościoła metropolitalnego św. Jana: w poniedziałek, do kościoła ś. Marcina (po-augustjańskiego), we wtorek do kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego), w środę do kościoła św. Ducha (po-paulińskiego).

2) Z kościoła św. Krzyża: w poniedziałek do kaplicy św. Kazimierza na Tamce, we wtorek do kościoła Opieki św. Józefa (pp. wizytek), w środę do kaplicy w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny (po-karmelickiego.)

3) Z kościoła św. Aleksandra: w poniedziałek do krzyża na placu św. Aleksandra, we wtorek do kościoła św. Barbary (na Koszykach), w środę do kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus.

4) Z kościoła Panny Marji na Nowem - Mieście w poniedziałek do kościoła św. Kazimierza (pp. sakramentek), we wtorek do kościoła św. Jacka (podominikańskiego), w środę do kościoła św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej.

5) Z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej: w poniedziałek do kościoła św. Antoniego (po-reformackiego) we wtorek do kościoła Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, w środę do figury przed rogatką wolską.

6) Z kościoła praskiego do krzyży znajdujących się na Pradze.

— Nadmieniamy, iż w kościele św. Krzyża na Krakowskiem - Przedmieściu nabożeństwo *majowe* rozpoczyna się wyjątkowo w dniu 30-ym kwietnia r. b. o godzinie 6-ej wieczorem.

Przemiana renty we Francji.

Paryż dnia 25-go kwietnia.

W tej chwili pochłania całą uwagę Paryża los renty pięcioprocentowej. Wczoraj izba deputowanych zamknęła rozprawy ogólne nad projektem; dzisiaj przy debatach szczegółowych mieliśmy znowu burzę.

Legitymista p. Baudry d'Asson zażądał w miejsce redukcji renty — zniżenia płac członków rządu i urzędników cywilnych... Uważa on bowiem wzrost tych płac i pomnożenie kadrów urzędniczych za jedną z przyczyn zwichnięcia równowagi w budżecie. Odpowiedział mu Naquet, sprawozdawca projektu konwersji — iż rząd podwyższa stopniowo drobne płace, a wielkie z własnej inicjatywy zniżył.

Tak pobiera prezydent Grévy obecnie tylko 1,200,000 fr., podczas gdy lista cywilna cesarza Napoleona III wynosiła 25 miljonów; ministrowie pobierają tylko po 60,000 fr., podczas gdy za Napoleona III pensja ich wynosiła 100,000 fr.; senatorowie 9,000 fr. zamiast 30,000. Tym porównaniom towarzyszyły grzmiące oklaski na ławach republikańskiej lewicy a wrzaskliwe protesty wśród bonapartystów i wielobarwnych zwolenników monarchji.

Zrywa się rączy i wrzący, jak zwykle, Bayard napoleonizmu, Paweł de Cassagnac, i woła że w senacie republikańskim zasiada 60—80 mężów kurulnych, którzy skupili w swoich szerokich dłoniach różne tytuły pensyjne i że ministerstwa lewicy zawsze dotąd umiały wnioski przeciw takowemu „skupianiu renty państwowej" w jednych, wygranych rękach — zręcznie wsuwać do kosza.

Po tem *intermezzo* projekt ministra Tirarda został przyjęty; dziś już porwał go pod swą „pospieszną prasę" senat, a ponieważ komisja naszych lordów w godzinę wypracowała sprawozdanie, można liczyć na pewno, że dziś jeszcze a jutro najdalej p. Tirard będzie miał prawo w kieszeni... Należy przyznać rządowi pana Ferry, że urąga trudnościom i umie odważyć się na męzką inicjatywę, na szał prawie...

W ciągu tygodnia dokonać przemiany renty, której obawiało się dotknąć jak ognia tylu z kolei ministrów skarbu z „nieporównanym" panem Say na czele—to dzieło Herkulesa a hazard w stylu dekretów Napoleona I. Oby tylko wygrana gabinetu nie okazała się zwycięztwem Pyrrhusa...

W każdym razie od dawna roczniki parlamentów europejskich nie zapisały na swoich kartach wypadku, aby rząd zaledwie od kilku miesięcy sprawujący władzę miał odwagę i szczęście sprawę tak potężnego wpływu na wszystkie stosunki życia materjalnego narodu wygrać w parlamencie, i to jeszcze tak niepoprawnie kapryśnym, jak francuski.

Najkrwawszy wróg naszego wice-Gambetty musi z bólem serca i rezygnacją przyznać, że p. Ferry wymuszoną szturmem kartaczowym na izbie redukcją renty utwierdził swoją pozycję nie na żarty. Awantura z usunięciem książąt orleańskich, noszących epolety, robiła wrzawę, wyrywała frazesy o wolności i prawach człowieka, ale w gruncie rzeczy nie roznamiętniła narodu, bo nie dobywała mu z kieszeni—ani jednego franka... Tutaj zaś chodzi o pieniądze, o miljony, o przeciętnego episjera francuskiego, a w takich razach któż zimną krew zachowa w epoce bożka-kapitału?... A jednak p. Ferry może powtórzyć *veni, vidi, vici*...

Gorliwość ministra skarbu p. Tirarda w przyprowadzeniu do skutku przemiany ma przecież i stronę zagadkową. Jeżeli organ p. Rochefort'a istotnie

KRONIKA TYGODNIOWA.

Niezawodne symptomaty wiosny.—Letnie mieszkania w rurach wodociągowych, bezpieczniejsze od domu przy ulicy Łuckiej.—Zachęta do ofiar na rzecz Banku polskiego i religijność tej instytucyi.—Trudne do uwierzenia skutki dwu wynalazków: elewatora w Antwerpji i pugilaresu Holgota w Filadelfji.—Echo z Zakopanego.

Stanowcze znaki na niebie i ziemi zapowiadają wiosnę. Z nieba, osobliwie przy nowo-budowanych domach, spadają na przechodniów kawałki cegły i rozrobione wapno. Na ziemi rozlega się trzepanie zimowej garderoby, można spotkać pełne dorożki futer odwożonych do kuśnierzy, wreszcie pewna liczba więcej i mniej stałych mieszkańców Warszawy przenosi się na letni pobyt do... rur wodociągowych.

Właśnie w tym tygodniu czujne oko prasy dostrzegło obywatela, który zabierał się do snu w takiej rurze. Skorzysta z niej zapewne i podczas deszczu; inne zaś dnie będzie spędzał na otwartem powietrzu, co bardzo zalecają doktorzy.

Okoliczność ta jednak nie powinna wpłynąć na zniżkę komornego, ponieważ goście nocujący latem w rurach wodociągowych, zimę mają zwyczaj przepędzać w piecach do wypalania cegły. W lutym czy marcu roku bieżącego, w jednej z takich instytucyj znaleziono zmarzniętego mężczyznę, który śmierć swoją przypisać musi wyłącznie własnemu nierozsądkowi. Rozsądnym nie można przecie nazwać człowieka wyobrażającego sobie, że piec, w którym wypala się cegła przez lato, powinien być i w zimie gorący...

Dla zapobieżenia nadal podobnym wypadkom może należałoby poprzeć myśl „domów noclegowych", podniesioną przez p. Buturlina. Nie wątpię, że pierwsze datki na ten cel złożą właściciele cegielni, lekarze miejscy, policja i sędziowie śledczy. Wszystkie te bowiem osoby najwięcej doświadczają kłopotu w razie znalezienia w piecu nieboszczyka, który, jak chce prawo, powinien leżeć w tem samem miejscu i pozycji aż do zejścia sądu.

Rzecz prosta, że obecnie zapóźno kogokolwiek zachęcać do składek na dom noclegowy, jeżeli, jak się okazało, w zupełności zastępują go wodociągowe rury. Zresztą dzięki temu odkryciu, miasto już dziś może korzystać z dobrodziejstw przyszłej kanalizacji. Radziłbym tylko korzystającym, ażeby sypiali jaknajbliżej ogrodu Botanicznego, która to miejscowość najlepiej odpowiada warunkom hygieny, jako posiadająca najświeższe powietrze.

Zresztą kto wie, czy nie będziemy musieli wszyscy nocować w żelaznych rurach, jeżeli jeszcze z parę wypadków przekona nas, że noclegi w domach są wprawdzie legalne, lecz nie zawsze bezpieczne. Mieszkańcy z ulicy Łuckiej sypiali przecie w pokojach i nie wątpię, że posiadali wszystkie dowody legitymacyjne, że byli zapisani do należytych ksiąg.

Cóż jednak z tego? Wybuchł pożar i ani łóżka, ani dokumenta osobiste ułatwiające czujność nad bezpieczeństwem ogółu nie ochroniły ich od śmierci w dymie i ogniu. Podczas gdy z jednego Ebla ściągano karę za niedopełnienie aktu złączenia, drugiego nie miał kto ostrzedz, że dom się pali.

Z dwudziestu kilku osób ocalało pięć i—kanarek. Tak przynajmniej sądził jego właściciel, który, wyskoczywszy z ognia, zapomniał o swoich rzeczach, lecz zdążył jeszcze pochwycić klatkę z ptakiem, zapewne jedynym przyjacielem.

Ale kanarek leżał już na grzbiecie z zaciśniętemi łapkami, więc — jego pan wziął się do trzeźwienia. Ostrożnie umieścił go na dłoni i dmuchał w dziób ptakowi, któremu wiatr od czasu do czasu poruszał skrzydełko.

— **Rusza się!... on tylko zagorzał!...**

— Panie! — woła komisarz do właściciela kanarka — a gdzie ten czeladnik, któregoś pan obudził!...

— On się rusza!...

— Nie róbże pan głupstw. Gdzie ten czeladnik?...

— On tylko zagorzał... ale rusza się!...

I dmuchał dalej.

Dawniej w wypadku ognia, który zniszczył mienie ubogich, Warszawa zajmowała się losem pogorzelców. Dziś wiemy tylko o tem, że obok zgliszcza nieznana ręka położyła chustkę a na niej pierwszy grosz—na pogrzeb ofiar. Zebrało się paręset rubli, zmarłych pochowano, ale któż myśli o żywych? Przecież zostało się tam kilku biedaków bez sprzętów i odzienia.

W ogóle drobna ofiarność Warszawy jakby omdlała w ostatnich czasach; może dlatego, że ludzie, oswoiwszy się z małemi datkami, żądają teraz nie groszy i złotówek, ale setek tysięcy rubli...

Niedawno czytałem podobny projekt. Bank polski chciałby założyć filje w Rawie i Siedlcach, lecz... niema biedak pieniędzy!... Otóż któreś pismo zwraca się do możnych tego świata z uprzejmą prośbą:

— Dajcie na założenie filji choć 300,000 rs. na kilka lat i na 4%, a zrobicie rzeczywistą wygodę...

Komu? Przedewszystkiem Bankowi, który aczkolwiek bierze tylko 5% czy 6% od wypożyczanych sum, jednakże na włożonym przez siebie kapitale zarabia 13%, a zatem o 9% więcej niż ci, którzy mu powierzają swoje pieniądze.

Jeżeli więc ma ktoś prawo do zainstalowania epoki krociowej dobroczynności, to chyba sam Bank polski. I wcalebym się nie dziwił, gdyby na wezwania prasy o ofiarę 300,000 rs. dla Banku za 4%, odpowiedzieli kapitaliści:

— Mam ja dać Bankowi pieniądze na 4%, a on ma wypożyczać za 6% i w rezultacie zyskiwać 13%, to wolę sam dawać potrzebującym na 6%. Zresztą nie dalej jak w roku zeszłym Bank zyskał 1,077,000 rs. na obrotach, czyż więc z tej sumy nie może

jak dobrze jest świadomym rzeczy, jak udaje, to nasz prezydent gabinetu i jego minister skarbu byliby na najlepszej drodze „rzucenia się w paszczę wilkowi orleańskiemu, który czyha na nich na krawędzi laska w Chantilly!” *Intransigeant* odkrył bowiem „nowe sprzysiężenie książąt orleańskich” w postaci manewru giełdowego ich przyjaciół.

Stojący na czele tego legjonu Rotszyldowie zakupili—zawsze na wiarę p. Rocheforta—wszystkie rzucone na rynek pieniężny wśród panującej paniki renty pięcioprocentowe. Mieli na to dwa miljardy do rozporządzenia... Gdyby naraz tę sumę zaprezentowali panu Tirardowi do wypłaty, jedynym środkiem ratunku dlań byłaby pożyczka...

Przy wysokości długu publicznego, przenoszącej dziś już 20 miljardów, renta 4½—procentowa nie byłaby obiecującą podstawą do szczęśliwej operacji.

„Róbcie dobrą politykę”—mówił *abbé Louis*—a ja wam będę robił dobre finanse...”

P. Ferry nie ma za sobą świetnej polityki, ani p. Tirard świetnych finansów. Na to właśnie liczono...

Si non è vero...

B.

Mieszkania do wynajęcia.

II.

Wykazaliśmy w poprzednim artykule, iż umiarkowane obniżenie ceny mieszkań nie naraziłoby właścicieli domów na żadną rzeczywistą stratę, pozbawiłoby ich tylko wygórowanych i nieusprawiedliwionych zysków, które są złudne, bo pokrywają się stratami ponoszonemi na lokalach niezajętych.

Dzisiaj chcemy wykazać, iż obniżając ceny mieszkań właściciele domów zabezpieczyliby się w znacznym stopniu od innych strat, jakie ponoszą przez niewypłacalność lokatorów, a które także stanowią znaczną rubrykę w ich budżetach.

I tu znowu niejeden „obywatel” wzruszy ramionami, protestując — jakim sposobem niższa cena mieszkania mogłaby wpłynąć na wypłacalność tych, którzy płacić nie chcą?..

Zdaje się to czemś niepojętem, a jednak rzecz jest bardzo prosta!

Każda rodzina potrzebuje dla siebie pewnego *minimum* miejsca na mieszkanie. Jeżeli na to *minimum* nałożymy cenę nieumiarkowanie wysoką, rodzina ta zgodzić się na nią musi i płacić będzie, ale ten nadmiar wydatków będzie musiała pokryć oszczędnością w innych wydatkach. Otóż i tutaj jest pewne *minimum*, za które przekroczyć nie można, a że płaca i zarobek głowy rodziny są właśnie miarą, do której się stosują owe *minima*, więc ostatecznie okazać się musi deficyt, a ten odbija się przedewszystkiem i najdotkliwiej na najwyższej rubryce wydatków, którą stanowi komorne. Starczy jeszcze na chleb i mięso, na obuwie i na drzewo do pieca, ale na komorne zabraknie. Najrzetelniejszy człowiek staje się wówczas niewypłacalnym względem właściciela domu, a egzekucja sądowa najczęściej nie wydobędzie tego, co się temuż właścicielowi należy.

Tym sposobem zysk, jaki właściciele mieć sądzą, okazuje się znowu iluzorycznym, bo go równoważą straty pochodzące z niewypłacalności mieszkańców.

Czyliż *nie lepiej nie łudzić się tym zyskiem* i odrazu powiedzieć sobie, że za mieszkanie dobre dla rzemieślnika lub urzędnika niepodobna żądać więcej, tylko tyle ile rzemieślnik lub urzędnik stosownie do swego zarobku lub płacy zarobić może?...

W ogóle zatem kwestja mieszkań przedstawia się tak:

Jeżeli właściciele będą wyśrubowywali ceny do ostatnich granic, to się mogą zdarzyć dwa wypadki: albo nie wynajmą pewnej części mieszkań, albo wynajmą wszystkie. W pierwszym razie poniosą stratę niezawodną, w drugim będą mieli wielką szansę stracenia przez niewypłacalność lokatorów. Może się też zdarzyć wypadek, iż właściciel jednego lokalu nie wynajmie wcale, a do drugiego dostanie lokatora niewypłacalnego i niedostatecznie odpowiedzialnego. Gdzież się wówczas podzieją owe wyprężone do ostatecznych granic zyski?...

Przeciwnie przy zniżeniu odpowiedniem ceny lokalów zmniejszy się prawie do zera liczba mieszkań pustych, zmniejszy się również liczba niewypłacalnych lokatorów. Czyliż to nie pokryje straty pozornej, jaką właściciele na obniżeniu ponieść mogą?...

Każdy zatem właściciel domu, jeżeli chce się zabezpieczyć od strat tem przykrzejszych, że nie dających się przewidzieć, dążyć powinien nie do podwyższania ceny mieszkań nad miarę, lecz do utrzymania jej w rozsądnej, zastosowanej do warunków miejscowych granicy.

Wyniknie ztąd dla właścicieli, jeżeli zechcą przyjąć taki system, ta jeszcze korzyść, że lokacja kapitału w domach będzie zapewniała dochód podlegający mniejszym przypadkowym fluktuacjom — prawie stały. Niezaprzeczoną zaś jest rzeczą, że ta stałość wpłynie na ułatwienie znalezienia kupca, w razie potrzeby sprzedania domu, a ceny domów wcale nie obniży, gdyż dla kapitalistów korzystniejszą i pożądańszą jest zawsze lokacja kapitału na mniejszy procent pewny, niż na wyższy, ale wątpliwy. Dziś, gdy setki mieszkań w mieście stoją pustkami, nabywcy kupując domy, żądają wykazania daleko wyższego czystego dochodu niżby żądali, gdyby wszystkie mieszkania były zajęte, sztuczne więc wyciąganie nominalnego dochodu na podwyższenie wartości domów wcale nie wpływa, a któż wie nawet czy nie wpływa ujemnie?...

Uwagi nasze polecamy rozważnemu zastanowieniu panów właścicieli domów w Warszawie.

Nie jestto głos nasz, lecz głos ich własnego interesu, który przemawia do nich cyframi, aby nie łudzili się możnością sztucznego pędzenia w górę komornego, gdyż na tem tylko ostatecznie oni sami ponoszą szkodę...

Wł. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kolejom żelaznym** przypomniane zostały przepisy, dotyczące niesienia pomocy instytucjom pocztowym w razie przerwy w ruchu ogólnym, lub też w kursowaniu pociągów.

— **Omnibusy pocztowe.** Przez czas miesięcy letnich, począwszy od d. 13-go maja r. b., będą kursowały na trakcie radomskim omnibusy pocztowe za opłatą zniżoną o 2 kop. od osoby na wiorstę. Omnibusy te wychodzić mają z Warszawy dwa razy dziennie, t. j. o godzinie 8-ej rano i 11-ej wieczorem, z Radomia zaś również dwa razy o godzinie 8-ej rano i 10-ej wieczorem.

— **Zniżenie opłaty.** Zwyczajem lat poprzednich, kolej nadwiślańska opłatę za przewóz bydła rogatego, koni, owiec, drobiu i w ogóle przedmiotów, przeznaczonych na wystawę tegoroczną inwentarza w czerwcu w Warszawie odbyć się mającą, obniżyła o 50%.

— **Miejski hydraulik.** W Warszawie jak wiadomo istnieje kilkadziesiąt studni ulicznych, które służą bądź do pojenia koni, bądź też w razie przyboru Wisły zaopatrują mieszkańców w czystą wodę do picia. Studnie te wszakże pozbawione są wszelkiego dozoru, psują się często i restaurowane bywają zaledwie co lat kilka. Uwzględniając niedogodność tę magistrat zamierza utworzyć posadę miejskiego hydraulika, którego obowiązkiem będzie czuwać nad istniejącemi studniami, budować nowe, oraz opiekować się źródłami.

— **Oddział karowy** straży ogniowej, który miał być zniesiony z dniem 13-ym lipca r. b., według ostatniej decyzji magistratu i policji istnieć będzie do końca r. b., dopóki fundusz na oczyszczanie miasta drogą prywatnego przedsiębiorstwa nie zostanie zwiększony.

— **Urzędy sanitarne w Warszawie.** Warszawa posiada dziś aż trzy urzędy policyjno-lekarskie, których zadaniem jest piecza o zdrowie mieszkańców i zachowanie warunków sanitarnych miasta. Z tych jedyną władzą rządową jest „urząd lekarski”, zostający pod zwierzchnictwem p. oberpolicmajstra i będący poprostu jednym z wydziałów policji miejskiej. Z władzą tą magistrat nie ma nic wspólnego. Przy urzędzie tym od lat kilkunastu istnieje policyjny „komitet sanitarny”, w skład którego wchodzi prócz urzędników dwóch obywateli. Zwoływanie tego komitetu zależy od urzędu lekarskiego, który jednak nie znajduje potrzeby do częstych obrad komitetu, ponieważ tenże całemi miesiącami bywa nie-

---

300,000 rs. odłożyć dla swoich filij, które mu tak okrągłe przynoszą zyski?

Bardziej wykonalną zdaje się być odezwa, widocznie jednego z niższych urzędników Banku, który, za naszem pośrednictwem, na wszystkie świętości zaklina zwierzchników, aby przy rozdzielaniu tantjemy, co ma nastąpić w przyszłym tygodniu, ustanowili normę jednakową dla wszystkich. W roku bowiem minionym, ci, którzy biorą lepsze pensje, dostali tantjemę w stosunku 50%, a ci, którzy biorą niższą, w stosunku 15%.

Nie wiem czy prawda, alem słyszał, że nieproporcjonalny rozdział tantjemy pochodzi ztąd, iż Bank w czynnościach swoich stosuje się do rad ewangelji, według której: „tym którzy mają wiele — dane będzie, a tym, którzy mają mało — odjęte zostanie.”

Jeżeli więc sposób rozdzielania tantjemy może coś pozostawiać do życzenia, to przynajmniej wypada uszanować ducha prawdziwej pobożności, który ożywia Bank w czasach tak niereligijnych. A że go zapewne i nadal ożywiać nie przestanie, ręczy za to inna chrześcijańska cnota—wytrwałość.

Żyjemy w takich czasach, że wszystko przewraca się do góry nogami. Nawet dobre wynalazki przynoszą złe skutki i odwrotnie.

Odebrałem właśnie dwie korespondencje z zagranicy, które zdają się wspierać powyższą uwagę.

Esq. Wiliam Hopkins pobudował w Antwerpji elewatory, za pomocą których można zboże przesypywać z wagonów wprost na statki, nie uciekając się do pomocy tragarzy, których dotychczas kilkuset pracowało przy wyładowywaniu zboża.

Wybudowawszy elewatory esq. Hopkins zwołał tragarzy i miał do nich mowę.

— Patrzcie — rzekł do nich — kochani przyjaciele, jaką udało mi się zrobić usługę ludzkości i naturalnie — wam, którzy stanowicie jej cząstkę.

Oto jest wagon napełniony zbożem, a oto jest statek. Do tej pory, drodzy przyjaciele, zboże z wagonu sypało się w wielkie wory, które wy musieliście dźwigać na plecach — jak dawni niewolnicy, albo na taczkach — jak zwierzęta pociągowe. Jak przy tem męczyliście się, jak was pot oblewał, jak często niejeden z was potknąwszy się upadał i łamał nogę, ilu chorowało z powodu naderwania się!... Śmiało powiem, że wasza praca obrażała uczucie ludzkości. Zgodzicie się bowiem chyba, że człowiekowi przystoją zajęcia tylko duchowe; mechaniczne zaś należy zostawić bezrozumnym machinom.

Nie koniec na tem. Przy takiej pracy traciliście ogółem 5,000 godzin dziennie, które teraz możecie skierować do celów wyższych i produkcyjniejszych. I jeszcze nie koniec. Przeniesienie worka pszenicy kosztowało 50 centimów, a obecnie tylko 10, co powinno wpłynąć na zniżenie cen tego towaru.

Słowem, dzięki mojemu genjalnemu wynalazkowi, ludzkość zyska dziennie 5,000 godzin pracy i 2,000 franków nadpłaty. A więc zyskacie i wy, ponieważ stanowicie cząstkę ludzkości. Bo tylko spojrzyjcie. Zboże teraz jest w wagonie. Ale gdy powiem: pik! pik! magik... zboże już jest — na statku, a z was ani jeden palcem nie ruszył.

To mój wynalazek!...

— No, dobrze to jest—odpowiedzieli słuchacze.— Ale cóż my teraz będziemy robić?...

— Jak to co?—odparł zdziwiony esq. Hopkins.— Możecie poświęcić się literaturze, naukom, sztukom i — znowu zyska ludzkość, a z nią wy, którzy jej cząstkę stanowicie...

— A cóż będziemy jedli, jeżeli nie zarobimy przy wyładowywaniu zboża?

— Będziecie jedli to, co zarobicie przy innych gałęziach pracy.

— Kiedy nie wiemy gdzie ich szukać?...

— To mnie już nie obchodzi — odparł esq. Hopkins.—Ja służę ludzkości (i wam, którzy jej cząstkę stanowicie) mojemi elewatorami. O patrzcie!... Zboże jest w wagonie, ja mówię pik! pik! magik... i — zboże jest już na statku... To mój wynala...

Nie dokończył, bo go w tej chwili ściągnięto z podniesienia, a w kilka minut później — elewator był zepsuty.

Naturalnie zrobił się skandal, szkodników wzięto do kozy i jeszcze kazano im złożyć pieniądze na wyreperowanie maszyny.

Co przecie jest najdziwniejsze. Oto, w tej samej godzinie, kiedy 500 tragarzy zboża, zarabiających po 5 franków dziennie, rozbijali elewatora i ranili serce genjalnemu Hopkinsowi, w tej samej godzinie, w Antwerpji i okolicach sąsiednich, brakowało 1,000 tragarzy do przenoszenia innych ciężarów za cenę 6 franków dziennie.

Lecz o tem nie wiedzieli ani tragarze, ani esq. Hopkins, ponieważ Antwerpja posiada już lokomotywy, maszyny parowe, elewatory, ale nie ma jednej drobnej maszynki, mianowicie: centralnego biura poszukujących pracy.

Gdyby istniało takie biuro, zgłaszaliby się do niego potrzebujący tragarzy, a esq. Hopkins na pytanie: co my teraz zrobimy? odpowiedziałby im:

— Biuro szuka tragarzy do takich a takich miejsc. Idźcie tam, a dostaniecie robotę.

Wówczas elewator byłby cały, Hopkins nie miałby powodu do zmartwienia, a tragarze nie psuliby cudzej własności, nie siedzieliby w kozie i nie płaciliby kary.

Ale oto drugi wynalazek.

W Filadelfji na niepokaźnym sklepiku introligatora Georga Holgota, oddawna zagrożonego bankructwem, ukazał się pewnego dnia napis:

„Tu sprzedają pugilaresy, których zawartość odpowiada 900 kilogramów prochu.”

Wieść o tem bardzo prędko obiegła miasto i wnet w nieodwiedzanym dotychczas sklepiku pojawiło się dwu dżentelmenów.

— Panie—rzekł jeden do Holgota—co pan wyrabiasz najlepszego?...

— Pugilaresy—odparł flegmatyczny Holgot.

— Ależ panie!... 900 kilogramów prochu, zastanów się pan?...

czynnym, a wyniki rzadkich jego obrad na jaw nie wychodzą. Wreszcie, w końcu r. 1881-go Towarzystwo lekarskie warszawskie utworzyło stały „komitet sanitarny", który stanowi 12-tu lekarzy i wiceprezes Towarzystwa. Komitet ten, jak to czytelnikom wiadomo z częstych sprawozdań, skrzętnie pracuje dla dobra miasta i pod każdym względem zasługuje na wyróżnienie od swojego imiennika, utworzonego przy urzędzie lekarskim. Oby tylko prace tego komitetu Towarzystwa nie pozostawały w dziedzinie dobrych projektów, lecz znajdowały szybkie zastosowanie!

— **Domy noclegowe.** Jak już donosiliśmy, z inicjatywy p. oberpolicmajstra zbierane są dobrowolne ofiary na założenie domów noclegowych dla ubogiej ludności, mających zastąpić dotychczasowe przytułki cyrkułowe. Składki z początku dość znaczne teraz ustały, a potrzeba jeszcze kilkunastu tysięcy rubli, aby jeszcze pod jesień roku bieżącego przynajmniej w czterech cyrkułach powstać mogły takie przytułki. Według projektu, domy te urządzone będą: w okolicach ulicy Chłodnej, na powiślu dwa, jeden bliżej mostu, drugi na Solcu, czwarty wreszcie na Pradze.

— **Na kościół.** Zwracamy uwagę pp. architektów i artystów na świeżo ogłoszony przez magistrat m. Warszawy konkurs na plany architektoniczne przebudowy i rozszerzenia kościoła św. Aleksandra. Zmiana ta niewątpliwie potrzebna ze względu na rozwijającą się dzielnicę miasta w stronę ogrodu botanicznego, przychodzi do skutku dzięki zapisowi ś. p. Karoliny Grodzickiej, która przeznaczyła na ten cel cztery domy. Po ich sprzedaży osiągnięto sumę 63,000 rs. Termin składania planów konkursowych upływa z dniem 31-ym grudnia r. b.

— **W dniu wczorajszym** w kościele pp. wizytek pobłogosławiony został związek małżeński zawarty pomiędzy p. Adamem Brezą, sympatycznym i utalentowanym literatem, a p. Izabellą Goldstandówną, córką Aleksandra i Marji z Guttmanów.

— **Dr Wawrzeniec Żmurko**, znakomity matematyk, bawi obecnie w Warszawie.

— **Pogrzeb Napoleona Ordy** odbędzie się w dniu jutrzejszym.

— **Jutro** w teatrze wielkim pierwsze przedstawienie wspaniałej wagnerowskiej opery „Tannhäuser".

— **Dzisiejsze przedstawienie** amatorskie w teatrze dobroczynności składa się z konkursowej komedji p. Fr. Lanciego „Rocznica ślubu", z „Pożaru w klasztorze" i z obrazów z żywych osób na temat „Wiosny, poezji malarstwa i muzyki".

— **Opóźnienie pociągu.** W dniu wczorajszym pociąg osobowy kolei terespolskiej, wychodzący z Pragi o godzinie 11-ej przed południem, wskutek uszkodzenia rur płomiennych w parochodzie, zatrzymany **został na stacji Siedlce przez godzinę całą, poczem** poprowadzony był w dalszą drogę do Brześcia przez nadesłany z Łukowa parowóz rezerwowy. Wypadek ten jednakże nie spowodował żadnych następstw, oprócz nieznacznego tylko opóźnienia i nie wywarł żadnego wpływu na regularny bieg innych pociągów.

— **Stan atmosfery** w ubiegłym tygodniu przedstawiał się jak następuje. Średnia temperatura +5·4 (w tygodniu poprzedzającym +5·1), ciśnienie barometryczne 751·3, ilość wody spadłej według wilgociomierza 9·1.

— **Małżeństw** zawarto w zeszłym tygodniu 76, a więc o 35 więcej aniżeli w poprzedzającym.

— **Urodzeń** w tygodniu ubiegłym było: dzieci ślubnych: 68 chłopców, 83 dziewcząt; nieślubnych: 25 chłopców i 17 dziewcząt; razem więc urodziło się 193 dzieci, co czyni w stosunku do 1000 mieszkańców rocznie 26·82.

— **Śmiertelność** w ubiegłym tygodniu znacznie się zmniejszyła, zmarło bowiem 204 osób (97 kobiet), to jest o 51 mniej, aniżeli w tygodniu poprzedzającym. Jak zazwyczaj najwięcej osób zmarło na suchoty i zapalenie płuc (56), potem na nieżyt kiszek (21), wreszcie z błonicy ciągle grasującej w naszem mieście 10 dzieci i 3 osoby dorosłe, oraz z tyfusu brzusznego 4 osoby.

— **Smutny wypadek.** Wczoraj na Nalewkach dorożka powożona przez Szymona I. najechała na dwoje dzieci, Łaję i Borucha L. Czteroletni Boruch uległ wskutek tego złamaniu nogi, a 9-letnia Łaja uszkodzoną została w rękę i nogę. Nieostrożnego woźnicę aresztowano.

— **Wypadki.** Nocy wczorajszej okradziono sklep krawca B. na ulicy Trębackiej; szkoda wynosi 200 rs. z górą.—Na Pradze Roman K. zranił drągiem żelaznym Pawła W. w głowę i prawą rękę—Na Chłodnej dorożkarz niewiadomy z numeru przejechał Ludwikę M., która uległa złamaniu ręki.

— **Pogrzeb ofiar ostatniej klęski.**

Powązki, miejsce wiecznego spoczynku warszawian, już od godziny 3-ej po południu poczęły się wczoraj zapełniać tłumem śpieszącym ze wszystkich stron miasta.

Miano chować ofiary nieszczęsnej katastrofy przy ulicy Łuckiej.

Zwłoki spalonych mozolnie wydobyte z rumowisk pogorzeliska spoczęły w prostych drewnianych trumnach.

Śmiertelne szczątki składały się, oprócz dwóch tylko w części nadwęglonych ciał, z samych szkieletów... jeszcze przed rozpoczęciem pogrzebu przywieziono kosz znalezionych w ostatniej chwili kości...

Szesnaście trumien, z których 11 większych rozmiarów, a 5 maleńkich, umieszczono dwoma rzędami na podłodze w kaplicy przedpogrzebowej powązkowskiej.

Naokoło trumien paliły się świece, a gdzieniegdzie leżały wieńce złożone przez pobożnych celem uczczenia tych najnieszczęśliwszych.

Około godziny 4½ wyruszyło z kościoła do kaplicy duchowieństwo z kapelanem cmentarnym ks. Kalickim na czele. **Księży, włączając w to i alumnów seminarjum** było 20-tu.

Po odśpiewaniu zwykłych pieśni żałobnych przy zwłokach, orszak pogrzebowy począł się posuwać w stronę nowego cmentarza.

Za duchowieństwem młodzież przeważnie ze stanu rzemieślniczego niosła szesnaście trumien, jedna za drugą.

Widok niezwykły a tragiczny.

Po katastrofie świętokrzyskiej pogrzeby ofiar odbywały się oddzielnie, tutaj wszyscy jednego stanu, chociaż czterech innej religji, grzebani byli razem i spoczęli w jednym wspólnym grobie...

Napływ publiczności tak na drodze, jak i samym cmentarzu był tak nadmierny, iż z trudnością wielką długi orszak pogrzebowy mógł postępować, chociaż porządek panował wszędzie wzorowy.

Prawie na skraju cmentarza nieopodal od dwóch wiatraków czekał grób gotowy do przyjęcia śmiertelnych szczątków.

Gdzie tylko padło oko, wszędzie widniały nieprzeliczone tłumy i nie omylimy się twierdząc, iż towarzyszyło ponuremu obrzędowi z górą 20,000 osób.

Kiedy ustawiono na skraju dołów trumny, ks. Kalicki w krótkich lecz serdecznych słowach uczcił pamięć ofiar nieszczęścia.

Później odprawiono zwykłe modły, śpiewacy pod kierunkiem p. Kochańskiego zaintonowali „Ave Maria" Troszla i „Salve regina" Nideckiego i... rozpoczęło się spuszczanie trumien do dołów.

Jest podobno zamiar utworzenia jednej wielkiej mogiły (w formie podłużnego kwadratu) odarniowanej i otoczonej trwałą barjerą.

Na środku mogił ma być położony skromny kamień z napisem wskazującym datę katastrofy i nazwiska ofiar...

Pokój wieczny biedakom, których życie było ciężkie, a śmierć tak straszliwa!

— **Opuszczony.**

Na ulicy Widok błąkało się wczoraj dziecko, narzekając iż je matka opuściła...

Biedactwo było tak zapłakane, iż żadnego wyjaśnienia dać o sobie nie mogło.

Mieszkańcy okoliczni zaopiekowali się niem chwilowo.

Może się wreszcie zjawi miła jego rodzicielka!

Pierwsze fjołki.

Nie zachwalaj fiołków, dziewczyno,
Każdy kwiaty w twem ręku spostrzeże
Na poranku tak wonne i świeże...
Nie zachwalaj fiołków, dziewczyno!
Skromnie—krasy twych lic nie zachwalasz,
Choć skromniejsze i świeższe od kwiatka,
Cicha piękność—to rzecz dzisiaj rzadka,
A ty, dizewczę, fiołki zachwalasz?

— **Mody warszawskie.**

W *Journal for ladies* znajdujemy zajmujący ar-

— Nie mam czasu zastanawiać się, na tyle obstalunków.

— Tych pugilaresów?...

— Rozumie się!

— Ależ panie, całe miasto może wylecieć w powietrze...

— Cóż mnie to obchodzi.

— Potrącę kogo na chodniku i zginę jak komar przy świecy...

— I to mnie nic nie obchodzi.

— Dorożka rozjedzie kogo i dziesięć domów fiu! w górę...

Holgot już nic nie odpowiedział, tylko robił swoje.

— Powiedzże nam pan przynajmniej, ileś sztuk sprzedał tej sprosności?

— Może ze sto.

— Wielki Boże! i komu?

— Rozmaitym.

— Wielki Boże!

Z tym wykrzyknikiem obaj dżentelmenowie śpiesznie opuścili przeklęty sklepik. [illegible] ru dzień we wszystkich gazetach opisano i[illegible]ro mow[illegible] szczególny kładąc nacisk na to, że w [illegible]okojnej [illegible]ąd Filadelfji stu ludzi mają pugilares[illegible] który [illegible] zawartość odpowiada 900 kilogramom p[illegible]ch u.

Popłoch był powszechny, a [illegible] zara[illegible] poczęły w mieście zachodzić dziwne zm[illegible]y.

Przedewszystkiem municy[illegible]ło [illegible]oprawiła bruki, chodniki i zwiększyła licz[illegible] latarń. Gdy zaś odezwał się głos protestujący przeciw temu, powiedziano mu:

— Milcz waćpan!... Więc chyba wolisz ażeby na złym bruku, albo przy lichem oświetleniu—potknął się który z owych „stu?"...

I waćpan umilkł.

Filadelfijczycy są dość popędliwi, nie było więc godziny ażeby ktoś nie został wyboksowany na ulicy. Po ogłoszeniu jednak o stu pugilaresach Holgota—nikt nikomu nie dał szturchańca. Ustał też zwyczaj pojedynkowania się, każdy bowiem przeciwnik myślał sobie: a nuż go trafię w 900 kilogramów prochu?... Świadkowie również zachęcali do zgody tak gorliwie, jak gdyby żyli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Odtąd nie było także wypadku rozjechania. Nikt nikogo nie potrącał na ulicy, a gdy kto zachwiał się—dziesięciu biegło mu z pomocą, byle nie upadł.

O zabójstwach nie słyszano: jakże tu bowiem zabijać człowieka, który otrzymawszy cios, może eksplodować jak bomba? Żaden złodziej nie zdarł nikomu paltota, a już za złoto z całej Kalifonji nie włożyłby ręki do cudzej kieszeni. Bo i nuż trafi na jednego z owych „stu"?

Nikt nikogo nie obrażał. Najgłupszy filadelfijczyk cieszył się sympatją wszystkich swoich znajomych, w których oczach jego zafrasowana mina zwiększała prawdopodobieństwo tego, że on posiada pugilares...

Słowem Filadelfja zamieniła się w raj. Wszyscy w duchu błogosławili Holgota. Nawet jeden z owych dwu dżentelmenów, którzy go najpierwej zwymyślali, poszedł ze strachem do introligatora w zamierze—nabycia maszynki. Jego zaś przyjaciel, mimo serdecznych zaprosin zatrzymał się przed sklepem.

— Radbym—zaczął do Holgota przybysz z bladym uśmiechem—kupić u pana jeden taki pugilaresik. Jadę bowiem do New-Yorku...

— Zaplacisz pan 2,000 dolarów—odparł Holgot.

Dżentelmen odliczył żądaną sumę. Wtedy Holgot wziął jakiś tandetny pugilares, włożył w niego 900 dolarów, a resztę... schował do swojej szuflady...

— To tu ma być 900 kilo prochu?—spytał zdziwiony dżentelmen.

— Na szyldzie—odparł sir Holgot—napisałem, że zawartość pugilaresu odpowiada 900 kilogramom prochu. Tak czy nie?..

— No tak, ale...

— A że kilo prochu kosztuje dolara, więc bierz pan swoje 900 dolarów...

— Pan jesteś oszust!—krzyknął dżentelmen.

W tej chwili fabrykant machin piekielnych ujął go ręką za kołnierz, odwrócił twarzą do drzwi i tak silnie kopnął w okolicę niezabezpieczoną dynamitem, że dżentelmen znalazł się na ulicy.

— Cóż—spytał go niespokojny przyjaciel—masz pugilares?

— A jakże...

— Ale zdaje mi się, że cię fabrykant nieco... chciałem powiedzieć—zanadto żwawo pożegnał... Nawet kto wie, czy cię nie potrącił?..

— A... bo widzisz, on... pokazał mi bezpieczne punkta w tej maszynce... Ale niewtajemniczony w sekret z pewnością wyleciałby w powietrze!

— Ciekawym—dodał po chwili przyjaciel—kto jeszcze ma te pugilaresy?

— O już ma kilkuset obywateli, ale ręczę ci, że żaden się nie przyzna. I nawet byłbym bardzo obowiązany, gdybyś o mnie nie wspominał... To tak przyjemnie zachowywać *incognito!*

Tym sposobem sir Georg Holgot zyskał wielką popularność i majątek, a Filadelfja bezpieczeństwo i na podziw łagodne obyczaje.

W końcu uważam za słodki obowiązek donieść wszystkim, którzy nie wyjeżdżają do Nałęczowa, a więc—jadą do Zakopanego, że p. Józef Kościesz, nasz sławny restaurator z pod „Białej Róży", osiedla się obecnie w domu Stasieczka i zawiadamia o tem swoich stałych wielbicieli, ażeby czego Boże broń! nie zjadł który choćby jednego obiadu gdzieindziej.

Prawdziwi miłośnicy Zakopanego wiedzą, że jeżeli tamtejsza natura ma jakie powaby, jeżeli na tyle niebezpiecznych wycieczek, jakieśmy przedsiębrali, ani jedna nie skończyła się śmiercią, jeżeli płeć piękna miała tylu adoratorów i tyle małżeństw zawarto,—to wszystko zawdzięczać należy restauracji p. Kościesza, który sam jeden umie wyrabiać rzetelne wiedeńskie rozbratle, a w swych piwnicach posiada niewyczerpane zapasy „Rostoptschina".

Bolesław Prus.

tykuł „o wytwornym sposobie ubierania się" nadobnych cór syreniego grodu.

Korespondent twierdzi, iż „mają one dar łączenia zmysłu praktycznego z estetycznym, tak iż ich strój wobec prostoty jest ideałem wykwintu"...

Podnosi też autor wysoko „tajemnicę polek ubierania się do twarzy".

Za to zamorski obserwator jest mniej względny dla naszych konfekcyj, którym robi zarzut drożyzny i „protegowania wyłącznie francuskich wyrobów".

Czy ma rację?...

— **Na skwerze.**

— Litości! miłosierdzia! jeszcześmy dziś nic nie jedli—woła mała żebraczka...

— Czyjażeś ty moje dziecko? — zapytuje przechodzień.

— Mama jest biedna, wdowa, chora, a nas jest pięcioro...

— A ojciec twój?...

— Ojciec proszę pana jest stolarzem!

— **I tam dalej...**

Autor spotyka się z autorem:

— Jakto, nie byłeś na uczcie dla ***.

— Owszem.

— Nie widziałem twego nazwiska w dziennikach.

— A nie kończyła się wszędzie lista znakomitości słowem „i tam dalej"?

— Naturalnie; więc cóż?

— Otóż tem „i tam dalej" byłem ja!

Ś. P. NAPOLEONOWI ORDZIE.

Zna ciebie każdy tej ziemi zakątek,
Gdzie przeszłość wzywa grobami pamiątek,
Gdzie w pierś artysty przelewa świat stary
Urok wspomnienia i zachwytu czary...

Albo gdzie piękno swe znamię zaznacza
I nęci duszę urokami swemi —
Przebiegłeś wszędzie stopami tułacza,
Choć cię już starość chyliła ku ziemi.

I braciom swoim przyniosłeś ztąd w darze:
Przeszłość, drzemiącą za wieków zasłoną,
Przyrodę, w piękna rodzimego czarze,
W obrazach sztuki unieśmiertelnioną.

Biegłeś śród obcych, by zbadać narody
Oczyma mędrca i duszą artysty,
A potem trudów i tułactwa płody
Przyniosłeś w dani swej ziemi ojczystej.

Dusza twa, piękna wszelkiego łaknąca,
Popchniętą siłą swej twórczej potęgi,
O struny rzewnej melodji potrąca,
Albo nauki otwiera nam księgi.

Starcze! ta ziemia, prawej dziatwy matka,
Którąś tak kochał do życia ostatka,
I której serce oddałeś ofiarnie,
Dzisiaj do łona swego cię przygarnie.

Do snu wiecznego twoją siwą głowę
Ustroi w wieńce zasługi laurowe,
I mimo grobu imię twe uświęci
W wiecznej miłości i w wiecznej pamięci.

Antoni Pilecki.

≅ W dniu wczorajszym, w sobotę, 28-go kwietnia roku 1883, w mieście Kowalu, powiatu włocławskiego, w miejscowym parafjalnym kościele, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Walerją **Bondy**, córką Józefa, urzędnika drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej, i Barbary z Mrokowskich małżonków Bondy, a panem Ignacym **Lipińskim**, obywatelem m. Warszawy.

Po dopełnionym obrzędzie liczne grono przyjaciół i znajomych podejmowane było z całą gościnnością w domu rodziców panny młodej.

Szczęść im Boże! —414—

≅ W dniu 22-im b. m., w kościele parafjalnym płockim zawarty został związek małżeński pomiędzy panną Michaliną **Żórawską**, córką nieżyjących właścicieli dóbr Bonisław, a p. Wiktorem **Nehringem**, synem obywatela gub. płockiej. —420—

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Napoleon **Orda**, b. obywatel gubernji grodzieńskiej, oficer b. wojsk polskich, artysta-rysownik i muzyk, zmarł dnia 26 kwietnia r. b. w wieku lat 77. Pozostała w głębokim żalu rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana, w poniedziałek, dnia 30 b. m., odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na dworzec kolei terespolskiej zaraz po odbytem nabożeństwie, dla przewiezienia ich i złożenia w grobie rodzinnym w Janowie, w gubernji grodzieńskiej. —1540—

† Ś. p. Emilja **Reineke**, panna, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie w dniu 28 kwietnia, przeżywszy lat 28. Pozostała strapiona matka z braćmi zaprasza krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 30 b. m., o godzinie **5-ej** po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. —1559—

† Ś. p. Wandzia, córka Anny z Stosiakowskich i Aleksandra małżonków **Żerańskich**, powiększyła grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu własnego przy ulicy Złotej nr 5, w dniu 30 kwietnia, w poniedziałek, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —1566

† Ś. p. Władzio **Sendler**, syn Stanisława i Antoniny z Komiczów, powiększył grono aniołków dnia 27 b. m., pozostawiwszy w nieutulonym żalu rodziców. —1569—

† W poniedziałek, dnia 30 kwietnia, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Jareckiego**, odbędzie się wotywa w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **9-ej** zrana, na którą pozostała żona z synem zaprasza. —1565—

† Dnia 1 maja, we wtorek, w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Izydora **Sabbatyna**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra przy placu Trzech Krzyży, o godzinie **10 i pół** zrana, na które matka zaprasza życzliwych pamięci zmarłego. —1549—

† W dniu 2-m maja, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Anieli z Kozarskich **Wolińskiej**, w dniu 28 sierpnia r. b. zmarłej, na które pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1512—

† Szanownemu duchowieństwu i wszystkim życzliwym osobom, ktore raczyły oddać ostatnią przysługę ojcu naszemu ś. p. Antoniemu **Tischlerowi**, składają najserdeczniejsze podziękowanie **Syn, córka, zięć i wnuki.** —1570

TELEGRAMY WŁASNE
„Kurjera Warszawskiego".

Lwów 28-go kwietnia.

Sąd honorowy w sprawie zarzutów podniesionych przez jedno z pism miejscowych przeciw właścicielowi *Dziennika polskiego*, p. Sawickiemu, o pobieranie zasiłków od wiedeńskiego *Laenderbanku*, orzekł, iż zarzuty są zupełnie bezpodstawne.

Kraków 28-go kwietnia.

Położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie nastąpi dnia 27-go maja. Na uroczystość przybędzie ze Lwowa namiestnik hr. Potocki i marszałek dr. Zyblikiewicz, z Wiednia zaś ministrowie baron Conrad, dr Dunajewski i baron Ziemiałkowski.

Wiedeń 28-go kwietnia.

W dalszym ciągu obrad izby deputowanych nad ustawą szkolną wygłosił dzisiaj prezes gabinetu, hr. Taafe, mowę, zbijającą po kolei zarzuty centralistycznych deputowanych. Zwracając się do Plenera, który oskarżał gabinet o złamanie wiary konstytucyjnej, rzekł: „Twierdzenie, jakoby rząd nie dbał o armję austrjacką, ma oszczerczą tendencję. Po za izbą minister nie pozwoliłby bezkarnie uczynić sobie podobnych zarzutów. Rząd jest wyobrazicielem specyficznie austrjackiej idei i wciela ją w organiczne formy. Dumnym jest z tego, że wszystkie narodowości Austrji uczestniczą w parlamencie i korzystają z prawnie ubezpieczonych swobód. „Przy pomocy Boga, energji i wytrwałości spodziewam się dokonać dzieła pojednania wszystkich ludów, wchodzących w skład Austrji. Gabinet nasz nie jest, jak go nazwano, gabinetem „handlu" ale „czynu" (w języku niemieckim jest tutaj gra słów: *„Handels"* i *„Handelns"; przyp. red.*). Opiera on się na większości ludów." Deputowany czeski, prof. Kwiczala, wnosi rezolucję żądającą rewizji ustawodawstwa szkolnego, uwzględniającej odrębne stosunki i prawa krajów koronnych. Przeciw rezolucji przemawia gwałtownie Chlumetzky (centralista). Powiada on, iż czesi pragną w ten sposób wstydliwie osłonić wstrętne kształty ustawy szkolnej, ażeby ją ocalić przed trzeciem czytaniem. Zarzuca on gabinetowi złamanie konstytucji i broni dawniejszych rządów przed „przewrotnemi" oskarżeniami polaków. Kwiczala powiada: „Bezmiar nienawiści, obelg i namiętności po lewej stronie izby jest najwymowniejszym argumentem za potrzebą solidarności wszystkich stronnictw prawicy." Dr Herbst mówi przeciw złamaniu konstytucji przez rząd i przeciw polakom. Książę Jerzy Czartoryski przemawia za rezolucją czechów, ponieważ opiera się na zasadzie samorządu. Stan Galicji jest zacofany wskutek dziewięćdziesięcioletniego nierządu centralistów. Lewica miesza pojęcie liberalizmu z biurokratyzmem. Ten ostatni jest iście pruskim, nie austrjackim. „Z rusinami— powiada książę — iść nie mogę z jednego tylko powodu: bo wchodzą w przymierza z tymi, którzy chcą uszczęśliwić ludy wbrew ich woli." Ustawa przyjęta 170 głosami przeciw 167.

Budapeszt 28-go kwietnia.

Dzisiaj odbył się pojedynek pomiędzy Fücesserym i Verhovayem (z powodu ostatniej sprawy Polonyi'ego w sejmie węgierskim; *przyp. red.*). Fücessery strzelił w powietrze, Verhovay wcale nie strzelał.

Berlin 28-go kwietnia.

Komisja parlamentu niemieckiego odrzuciła w głosowaniu ostatecznem 11 głosami przeciw 8 wniosek o zaprowadzenie procentualnego podatku giełdowego.

Paryż 28-go kwietnia.

Posłem francuskim w Wiedniu ma zostać markiz de Noailles (obecny poseł w Konstantynopolu; *przyp. red.*).

Londyn 28-go kwietnia.

W poniedziałek rozpocznie się po raz trzeci rozprawa sądowa w Dublinie przeciw Tymoteuszowi Kelly (wiadomo, iż sędziowie przysięgli dwukrotnie już nie mogli się zgodzić na wydanie wyroku; *przyp. red.*).

Londyn 28-go kwietnia.

W Dublinie odkryto „wydział czujności" związku morderców.

Londyn 28-go kwietnia.

Iryjska konwencja narodowa w Filadelfji (która ukonstytuowała się dnia 26-go b. m.) wybrała przedewszystkiem komitet, który zająć się ma określeniem warunków, pod jakimi wszystkie w Ameryce istniejące iryjskie stowarzyszenia mogłyby się połączyć celem wspólnego popierania interesów narodowej ligi irlandzkiej.

Londyn 28-go kwietnia.

Konwencja irlandzka w Filadelfji uchwaliła ignorować spisek dynamitowy. Celem ostatecznym jej działań jest zdobycie zupełnej autonomji dla Irlandji; środkiem działania: szerzenie nienawiści do rządów angielskich i szkodzenie Anglji na każdym kroku.

Berlin 28-go kwietnia (godzina 9 m. 37 w.).

Wobec bardzo słabych notowań nadesłanych z Wiednia i Paryża, giełda berlińska rozpoczęła swe czynności przy nader niepomyślnem usposobieniu. Gdy jednak spekulanci miejscowi poczęli dokonywać zakupów na pokrycie swych zobowiązań wynikających z uprzednich sprzedaży, usposobienie wzmocnić się musiało. Pomimo to jednak. główny papier spekulacyjny akcje kredytowe t. z. „kredytówki" utraciły na kursie 4 marki w porównaniu z dniem wczorajszym. Walory rosyjskie dobrze się trzymały. Konsole i noty były poszukiwane na koniec maja. W końcu przy ogólnie słabym nastroju giełdy usposobienie dla nich było nieco lepsze

Berlin 28-go kwietnia godz. 6 m. 15 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.70
Weksle na Whrszawę	201.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	199.60
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	202.25
Wschodnia pożyczka III-ej emisji . . .	57.20
Akcje kredytowe.	526.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.90
Weksle na Londyn krót.	20.45
„ „ długot..	20.31
Żyto w towarze gotowym.	142.50
Żyto na dostawę.	146.50

Jak zwykle regulacja końcomiesięczna i jej potrzeby zwyciężyła ospałość giełdy berlińskiej, która pod przymusem zakupów na pokrycie zobowiązań, cokolwiek więcej okazała chęci do interesów i ożywiła się nieco. W ruchu tym skorzystały też i wartości rosyjskie, które jeżeli niewiele na kursie zyskały, to przynajmniej cieszyły się lepszem usposobieniem i były poszukiwane. Tak więc korzystne dla walut zagranicznych usposobienie wczorajszej giełdy warszawskiej prawdopodobnie osłabnie i kursa ich obniżyć się będą musiały.

Na polepszenie sytuacji w Berlinie musiała też wpłynąć korzystnie wieść o odrzuceniu przez komisję parlamentu niemieckiego projektu do prawa o podatku giełdowym (patrz tel. pol.).

J. Wł.

Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 8 cali 5.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Ofelji. — Pragnę przesłać list. Upraszam o łaskawe wskazanie mi adresu.

—1564— Hamlet.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod.		Przych.	
	godziny i minuty			
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	— w	7	15 r.
Osob. miejsc. 3 klasy (do Piotrkowa i Kutna) . . .	5	35 pp	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	2	35 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	6	50 r.	10	30 w.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	4	10 pp	1	15 p.
Pocztowy 3 klasy	11	— r.	7	14 w.
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	8 r.	7	33 w.
Osobowy 3 klasy	6	43 w.	3	43 r.
Pocztowy 3 klasy	11	48 w.	12	58 p.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	21 r.	7	56 w.
Pocztowy	6	33 w.	10	42 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	1	47 p.	2	12 p.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 7 z rana.—Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 2 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Lublina o godz. 4 m. 57 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 10 m. 27 wieczorem.

Nauka i wychowanie.

Bona francuzka młoda, z dobremi świadectwami, do umieszczenia. Wiadomość w biurze nauczycielskiem Anny Damerau, Krakowskie-Przedm. № 36, wprost Saskiego placu.

Bona (polka) znająca dokładnie ten obowiązek, opatrzona dobremi świadectwami lub rekomendacją, potrzebna jest. Wilcza 17, mieszk. № 2, między godz. 4 a 5. 5969

Paryżanka świeżo przybyła, poszukuje konwersacji do dzieci na kilka godzin dziennie. Ulica Zgoda № 6, mieszk. 8. 6018

Potrzebną jest osoba do dzieci, w średnim wieku, posiadająca średnią muzykę i jeden z obcych języków na wyjazd, przez czas wakacyjny. Zgłosić się na Bracką № 10, mieszkania 6. 6179

Bona niemka z dobremi świadectwami, w średnim wieku, potrzebna jest do trojga dzieci. Wiadomość ulica Sienna № 13, mieszkania 6, między godziną 4-tą a 6-tą codziennie. Pożądanem jest aby posiadała początki muzyki. 6275

Posady i prace.

Człowiek w sile wieku, energiczny, z kaucją rs. 150, może znaleźć zatrudnienie dające miesięcznie do 100 rs. dochodu. Wiadomość: ulica Bracka № 5, mieszkania 20, do godz. 10 zrana, lub po 8 wieczorem. 6041

Czeladnik introligatorski lub też kompletnie uzdolniona panna, potrzebną jest do robienia okrągłych i ozdobnych pudełek w introligatorni warszawskiego laboratorjum chemicznego. Zgłosić się można od 11 do 3 do kantoru laboratorjum. Świętojerska 12.

Człowiek w sile wieku, polak, posiadający kilkoletnie świadectwa, mówiący i piszący w polskim, ruskim i niemieckim języku, życzy sobie przyjąć obowiązek szwajcara w domach pp. doktorów, księgarzy, kantorach lub tympodobnych. Adres Zielna № 4 mieszk. 34.

Człowiek energiczny z kaucją kilkuset rubli może znaleźć miejsce w interesie leśnym. Oferty można składać w kantorze Kurjera pod lit. L. A. S. 6179

Do interesu przemysłowegp na prowincję potrzebny jest kasjer-buchhalter z kaucją paru tysięcy rubli. Oferty w kantorze Kurjera pod lit. S. K. 6278

Człowiek żonaty w sile wieku, nie ma żadnego zajęcia i utrzymania dla swej rodziny, uprasza JW. Panów o jakie zatrudnienie, przy fabrykach, handlach i zarządach domów, posiadam chlubne świadectwa. Oferty upraszam składać w kantorze Kurjera Warszawskiego pod lit. J. K. 856

Osoba znająca krawieczczyznę, poszukuje szycia w domu prywatnym. Wiadomość: ulica Szczygla № 3, mieszk. № 13. 5986

Poznańczyk znający język niemiecki, posiadający dobre świadectwa, kaucją, poszukuje jakiegokolwiek miejsca. Adres A. 5. Kantor Kurjera. 6267

Do pracowni przy ulicy Królewskiej № 5, potrzebne są panny uzdolnione do staników i spódnic. 6268

Potrzebna jest panna podręczna do strojów do magazynu mód przy ulicy Czystej. Wiadomość Czysta № 4, mieszkania 18 w rannych godzinach od 8 do 9 zastać można.

Kupno i sprzedaż.

Koronki ruskie, do sukien i bielizny, białe, szare, crême i czarne, po cenach bardzo przystępnych. Nowy-Świat № 19, mieszk. 17, w poprzecznej oficynie. 467

Jest do sprzedania pół garnituru mebli używanych, orzechowych. Nowolipie № 15, mieszkania 16. 827

Meble ozdobne z 6-ciu pokoi, bardzo mało używane, całe urządzenie lub częściowo, jest do sprzedania bandzo tanio. Ulica Zielna № 4, m. № 1, na 1-m piętrze, 2-gi dom od rogu Chmielnej. 6163

Dachówki holenderki 4.000 do sprzedania. Ul. Grzybowska 30, gdzie kąpiele. 6177

Fortepian czarny, krótki, Małeckiego, do sprzedania. Żurawia № 9, mieszk. 9. 5905

Meble w wielkim wyborze, po zwiniętym magazynie, wyprzedają się niżej kosztu. Bracka № 7, mieszk. 3, 1-e piętro od frontu.

Meble do sprzedania: dwa kompletne mahoniowe garnitury, jeden fotelikowy skórą kryty, 2 szafy rozbierane i konsola. Ulica Miodowa № 18. Wiadomość u woźnego Pankiewicza, rano do g. 11 i po południu od 4.

Meble do sprzedania z kilku pokoi, bardzo tanio, razem lub częściowo. Złota № 10, od Marszałkowskiej 5-y dom, m. 15. 5838

Do sprzedania dwa biura na szafkach o 9-ciu szufladach, do pisania; przy ulicy Świętojerskiej № 24, u stolarza. 6204

Fortepian do sprzedania, czarny r.jedeński. Wiadomość Podwal № 24, 1-sze piętro w oficynie, od godz. 9 do 11 rano, po południu od 4-ej do 6-ej. 6266

Wyprzedaż różnych mebli, przyjmuje wszelkie obstalunki sklepowe, budowlane, mebli pakowanie, odnawianie, reperacje. Bednarska № 13. — Stolarz. 6001

Interesa handl. i majątk.

Sklepik wiktuałów w dobrym punkcie do sprzedania z powodu słabości żony, przy rogu ulicy Przejazd i Mylnej № 11. 6264

Sklep egzystujący od lat 15 z mieszkaniem odpowiedzialnem i z urządzeniem do sprzedania albo do wynajęcia każdego czasu. Ulica Pawia № 35/2343 wiadomość na miejscu.

Rs. 14 tysięcy do ulokowania na hypotekę domu w Warszawie w pierwszej połowie wartości, lub też żądaną jest do nabycia nieruchomość w Warszawie mniej więcej w tej cenie. Wiadomość i oferty składać u rejenta Maciejowskiego albo Kulikowskiego w gmachu sądu okręgowego. 6272

Jest do wypuszczenia dzierżawa folwarku 600 morgów w czysto pszennej ziemi w Hrubieszowskiem bez inwentarzy. Kapitał potrzebny 10,000 rubli na kaucję, inwentarze i zagospodarowanie. Reflektanci raczą złozyć adresy w kantorze Kurjera pod lit. W. B.

Lokale.

Przy placu Teatralnym pod № 7/473B, do wynajęcia od 1-go Lipca r. b. sklep duży z takimże pokojem i lokale większe i mniejsze, oraz dwa miejsca narożne, na wystawki. Wiadomość u rządcy domu, lub gospodarza.

Dwa sklepy od 1-go Lipca. Ulica Chmielna № 9. 5599

Chmielna 9. Od 1 Lipca apartament na 1-m piętrze, i 5 pokoi na 2-m, wolne od 1 Czerwca, z wszelkiemi wygodami. 5598

Do wynajęcia od 1 lipca r. b. mieszkanie parterowe z ogrodem, 10 pokoi, przedpokój, kredens, w suterenie kuchnia i 2 izby, oraz stajnia z wozownią. Wiadomość u rządcy domu, Wiejska № 1, 6146

Zaraz do wynajęcia: bawialny, sypialny, przedpokój, umeblowane, 1-sze piętro. Ulica Nowy-Świat № 39, stróż wskaże. 6277

Restauracja do odstąpienia w korzystnym punkcie z wszelkiemi rekwizytami. Wiadomość w kiosku róg Rymarskiej i Leszna.

Apartament komfortowy na 1-m piętrze, oraz mniejsze lokale od Lipca. Wspólna 7A.

Doniesienia rozmaite.

Fabryka kufrów, waliz i toreb podróżnych Walerjana Breymeyera, Krakowskie-Przedmieście 22, wprost ulicy Hr. Berga, przyjmuje wszelkie reperacje. 660

Pracownia sukien i okryć damskich J. Hoffmann Nowolipie № 3, przyjmuje wszelką krawieczczyznę damską, którą wykonywa gustownie z wszelką akuratnością po możliwie umiarkowanej cenie. Tamże potrzebne są panny uzdolnione i podręczne. 6221

Mamka ze świeżym pokarmem do wzięcia. Wiadomość Nowy-Świat № 32 (piekarnia karlsbadzka) tamże potrzebna sklepowa z małą kaucją. 6270

Mamka młoda, bez długu, u akuszerki Dulskiej. Ulica Łucka 13. 6141

Mamki wiejskie i miejskie, z młodymi i starszymi pokarmami u akuszerki. Ulica Śliska № 10. 6246

Mamka z młodym pokarmem do umieszczenia, u akuszerki. Marszałkowska 6E. 826

Mamka młoda ze świeżym i bardzo obfitym pokarmem, szatynka, z małym długiem, u akuszerki Borysewicz. ul. Sienna № 4 lit. d, mieszkania № 3. 6094

Dnia 2 Maja r. b., przy rogu ulic: Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej № 23B, odbędzie się licytacja sprzedaży ruchomości w cukierni, jakoto: billard, bufet, stoliki marmurowe i t. d. 838

Dnia 27 b. m. w piątek zgubiono na Powązkach lub w przejeździe kolczyk złoty duży w kształcie koła z kulką. Łaskawy znalazca raczy odnieść takowy za nagrodą. Ulica Warecka № 7 mieszk. 26. 6285

Znaleziona portmonetka w Saskim ogrodzie z pieniędzmi i bilet loteryjny № 4966 przez małoletniego, za udowodnieniem odebrać można. Ulica Erywańska № 2 J. Leibrandt. 6273

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł.skł.wód min.Senator.11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik, Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Gurtzman F., r. Żab. i Żel. Bramy 413a, i płótna.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N.6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K.&J., fabr. i skład hurt.(znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Stapf J. Nowy-Świat 41, fabryka i strzelnica.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady
Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.
Zawistowski J., cukiernia i specjalna fabryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Świat 4. Bielańska 9.
Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.

DENTYŚCI.

Idzikowski. Leszno 1, od godziny 10 do 6.
Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan. Elektoralna 20, specjalnie pianina.
Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY i PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.
Henzel i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.
Drews Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.
Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1).
Grodzicki Wacław, Krak-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowitz Max, (słomkowe) Świętojers. 30.
Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Świat 67, kwiaty paryzkie.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, żaluzje (okiennice).
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych it. p., po cenach nizkich.
Globus P., Krak.-Przedm. 54, wprost h. Sask.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dekor.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rabong K., N.Świat 60. nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Załęski i Ska, Marszałk. 63, rob. dekoracyjne.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Anderszewski W., Nowy-Świat 44, filja Marszałkowska 69, wyr. blaszane i trumny metal.
Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanterja i guziki.
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki,
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.
Schreiber J., Żabia 3, wyroby pończosznicze.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józefi Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysełą gratis.
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw, Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 5, wprost Rymarskiej.
Diermajer A. Leszno 35.
Geyer Henryk, dawn. Korycki, Leszno 26.
Hertel A., Leszno 21.
Loretz F., Leszno 24.
Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.
Wernik Józef i syn, Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Geyer, Leszno 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.
Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 67.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt., detal. Nowy-Świat 35.
Podymowski St., skład hurt., Nalewki 13.
Wertenstein J., skład hurt. Przejazd 11.

UBEZPIECZENIA (Towarzystwa).

„Rossja" (ogn. i życiowe), reprez. Marszałk. 56.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790.
Simon i Stecki, dost. dw. JCM., Krak-Prz. 36.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & Co., Marszałkowska 58.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg fach. Bielańska 1.
Smalec Piotr, zeg. fach. Mazowiecka 2.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne.
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою — Варшава 17 (29) Апрѣля 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.